

137. 50 - 50 = 100

50 - 50 = 100

Jay Friedman, kwiecień 2006

Nie, to nie jest przykład nowej matematyki, ale przepis na sukces procesu wydobywania dźwięku na instrumencie dętym. Kiedy uczyłem się sztuki trenowania koni, to osiągnięcie dobrego poziomu zabrało mi jakieś 20 lat. Pamiętam, co powiedział mój nauczyciel, gdy przyglądaliśmy się pracującemu z koniem świetnemu trenerowi: *Nie patrz na to, co robi; obserwuj, czego nie robi*. To najlepsza rada, jaką kiedykolwiek otrzymałem i dotyczy wszystkich umiejętności, które chcesz rozwijać. To znaczy: nie dodawaj niczego niepotrzebnego, zachowaj czystość i prostotę. Wszystko, co niepotrzebne, umniejsz cel, który starasz się osiągnąć. Próbuję, na razie bez powodzenia, zastosować ten pogląd do osiągnięcia sukcesów w grze w golfa. Za każdym razem, gdy próbuję sobie „pomagać”, mój zamach zakręca się jeszcze bardziej. Tu dygresja. Przez „niepotrzebne” rozumiem używanie mięśni, które nie są konieczne dla wydobywania dźwięku- oznacza to prawie wszystkie mięśnie ciała, poza mięśniami zadęcia oraz tymi, które służą nabieraniu powietrza i wydychaniu go w sposób możliwie najbardziej rozluźniony. Przy każdym dorzuceniu elementu, mającego Ci pomóc wydobyć lepsze brzmienie, osiągasz przeciwny skutek. To dlatego, że na instrumencie dętym blaszanym najlepiej i najbardziej wydajnie brzmi słup powietrza, stosunkowo szybko wypychany przez rozluźnione ciało. Zadęcie to jedyna część ciała, która reguluje przepływ powietrza. Proste, nieprawdaż? To odzwierciedla liczbę 100, oznaczającą stuprocentową wydajność. Wszelkie działania dodatkowe, podejmowane przez ciało, spowodują pomniejszenie tej kwoty.

Jak można poczuć owe 100% wydajność i także brzmienie? Spróbuj tak: Weź możliwie największy pojedynczy oddech i zagraj dźwięk w środkowym rejestrze, zaczynający się przyzwoitym impulsem powietrza i **POZWÓL PŁUCOM OPRÓŻNIĆ SIĘ TYLKO DZIĘKI NATURALNEJ SPRĘŻYSTOŚCI**, czego skutkiem będzie długie, równomierne diminuendo. Nie staraj się oszczędzać powietrza, ale pozwól płucom opróżnić się jak balonowi, z którego ucieka powietrze, a szybkość przepływu zależy tylko od ilości powietrza wypełniającego balon. Jeśli twoje ciało będzie przy tym całkowicie zrelaksowane, to powinieneś doświadczyć czegoś zbliżonego do 100% wydajności i usłyszeć bardzo dobrą wersję Twojego brzmienia. Jeśli zrobisz to przed lustrem, to zobaczysz, jak twoja klatka piersiowa powoli się zapada. Ten dobry znak pokazuje, że górna część Twojego ciała jest rozluźniona. Oczywiście, ćwiczenie to służy wyodrębnieniu podstawowej metody wytwarzania dźwięku i musi zostać silnie ugruntowane, zanim faktycznie zostanie zastosowane w kontekście muzycznym. Chciałbym, żebyśmy wszyscy zaczęli myśleć w ten sposób; zaoszczędziłoby to sporo czasu i energii, tej niepotrzebnej wydatkowanej energii, która tylko pomniejsza ową teoretyczną liczbę 100%.

Pewnie wielu boi się, że zabraknie im powietrza i próbują je oszczędzać, używając mięśni mających zły wpływ na dźwięk. Znając formułę 100% wydajności możemy pracować nad usunięciem z naszego grania niepotrzebnych działań i spowodować, że postronny obserwator niczego nie zauważy, bo uda się nam

wyeliminować wszelkie zbędne wysiłki. Naturalnym dążeniem balonu pełnego powietrza, podobnie jak płuc grającego, jest chęć powrotu do stanu neutralnego. Im więcej w nich powietrza, tym bardziej płuca chcą się na powrót skurczyć. Tak właśnie wypychany jest strumień powietrza I TO JUŻ WSZYSTKO, CZEGO POTRZEBA. Dlatego jest niezbędne, aby każda nuta zaczynała się powietrzem z pełnego zbiornika, które będzie z niego naturalnie uciekać szybciej, niż ze zbiornika napelnionego do połowy, zaś ciało pozostanie całkowicie rozluźnione; tu ukryta jest tajemnica wspaniałego brzmienia. Otrzymamy dźwięk, który przypomina dzwon, taki dzwon, który rozedrgało jego serce. Wyobraź sobie swój instrument, jako dzwon, ten kościelny. Zamiast uderzać czymś w niego, wprawiasz go w drgania silnym podmuchem powietrza. Ponieważ instrument blaszany nie wybrzmiewa tak długo, jak dzwon, musimy imitować ten rezonans przez utrzymanie strumienia powietrza i to w dzwonach różnych rozmiarów. Im większe brzmienie chcemy podtrzymać, tym większy dzwon musimy naśladować. Wielkość dzwonu wprost zależy od ilości wytworzonego i utrzymanego brzmienia. Duży dzwon będzie mógł podtrzymać swoje brzmienie dłużej, niż mały dzwonek, więc rozmiar wytworzonego przez Ciebie dzwonu określi wielkość podtrzymania tego dźwięku. To nie kwestia dynamiki, ponieważ bardzo duży dzwon może dzwonić cicho, wytwarzając brzmienie zanikające powoli, trwające nawet dłużej, niż nuta, dając dźwiękowi charakter stylu tenuto. Może być też na odwrót, mały dzwonek zabrzmie donośnie, dając szybko zanikające brzmienie. Chodzi o to, że przywołany na wstępie 100- procentowy model wydajności może stanowić bazę dla wszystkich stylów grania. Pozwala uniknąć największego błędu blaszanych dęciaków, jednej z najważniejszych przyczyn gorszego brzmienia: podpychania ciałem już po rozpoczęciu nuty, dla ukrycia użycia zbyt małej ilości powietrza oraz, co równie ważne, rozpoczęcia z niewystarczającą energią, zbyt małą dla podtrzymania drgań przez cały czas trwania nuty i bez pomocy mięśni tułowia. Jeśli powietrze startuje z wystarczającą prędkością, to ciało może, wierz mi, zadziałać tak, jak sala koncertowa. Jednak tylko wówczas, jeśli będzie całkowicie rozluźnione. Udało mi się, stosując tą koncepcję, osiągnąć niesamowite rezultaty w pracy z ludźmi, którzy nie potrafili uzyskać przyzwoitego brzmienia. Nie da się „cofnąć” brzmienia dzwonu po uderzeniu, kiedy już trwa, ale prawdą jest również, że później nie można tego brzmienia polepszyć. Pamiętaj o tym, kiedy znowu będziesz starał się zagrać dźwięk słyszalny „na cały świat”. Mam tu na myśli jakość, nie masę!

Oryginał: <http://jayfriedman.net/articles/50 - 50 100>